

Podróże kształcą

1 października 2009

Byłam pewna, że należę do ekskluzywnego klubu oszołomów, którzy pierestrojkę uważają za dzieło KGB.

Logicznie myślący wiedzą, że upadek komunizmu zawdzięczamy Lechowi Wałęsie. To on przekonał Jaruzelskiego, polskiego szlachcica z kresów, w głębi serca patriotę, że Polska powinna być niepodległa, demokratyczna i kapitalistyczna. Polacy jednoczą się ponad podziałami, aby pokazać Europie, że komunizm obalili ludzie honoru, obradujący przy Okrągłym Stole, a nie Niemcy, rozwalając mur berliński. Niemcy nie mówią całej prawdy. Największy w historii kawałek muru odłupał mój mąż z Kazikiem Michalczykiem przy pomocy zakrzywionej rury. Pewnie dostaną zaproszenie na rocznicę do Berlina. Z Niemców nikt śmiać się nie będzie, ale boję się, że wkrótce Polacy będą pośmiewiskiem Europy, ponieważ wiedza o pierestrojce wydaje się na świecie dość powszechna. Nie wpadłabym na to, gdybyśmy nie wybrali się w Góry Fogaraskie w Rumunii.

We francuskim przewodniku turystycznym przeczytałam: „Odkryto, że rewolucja [w 1989 roku] stanowiła manipulację zmontowaną z błogosławieństwem Moskwy”. „Oglądaliśmy komedię nagrań w »procesie« małżonków Ceausescu, Targu Mures i dyskryminację mniejszości węgierskiej”. Moim zdaniem, Ceausescu został zamordowany, ponieważ w oparciu o Chiny uniezależnił się od Moskwy i spłacił zagraniczne długi. Autorzy przewodnika sugerują, że kluczową rolę w tych wydarzeniach odegrał Iliescu „wysoko stojący w hierarchii komunista, wyszkolony w Moskwie przez KGB, panujący nad siecią byłej Securitate, tajnej policji”. „Szczyt barbarzyństwa został osiągnięty, kiedy »czarne twarze« wystąpiły przeciwko tak zwanym »chuliganom« (w istocie przedstawicielom sił demokratycznych, które nie zaakceptowały oszukańczej »rewolucji«), manifestującym na uniwersyteckim placu”.

Dalej już poszło gładko jak w Polsce. W pierwszych demokratycznych wyborach w maju 1990 roku wygrał Iliescu i wprowadził Rumunię do świata zachodniego. Rumunia weszła do Rady Europy w październiku 1993, z akceptacją NATO przystąpiła do programu Partnerstwo dla Pokoju na początku 1994, uzyskała status partnera stowarzyszonego z UZE (Unią Zachodnioeuropejską, wstępny krok do UE). Skończyło się też jak w Polsce. W 1996 r. Iliescu przegrał wybory, ale kraj był już dogłębnie skorumpowany. Nieliczna warstwa nowobogackich i obszary nędzy, zniszczone fabryki, ugory.

Zadziwiły mnie rewelacje francuskich oszołomów, wyznawców spiskowej teorii. Kogo chcemy oszukać świętując w kolejnych odsłonach zwycięstwo Lecha Wałęsy nad komunizmem? UZE odkryliśmy studiując traktat z Maastricht przed referendum i nikt nam nie wierzył. We Francji nie jest to tajemna wiedza. Oszolomy wszystkich krajów łączy się!

Pożytki z wędrówek po górach są zaskakujące. Najpierw cieszę się, że na miesiąc uciekam z miasta. Kiedy wracam, winda na dziesiąte piętro jest ósmym cudem świata, a gorący prysznic zamiast mycia końca nosa w lodowatej wodzie wprawia mnie w stan zachwytu. Niestety, po kilku dniach pławienia się w luksusach nieuchronnie następuje twarde lądowanie. Dzwoni telefon, kupuję gazety, z telewizora wyłania się wiecznie żywy Stefan Niesiołowski. Dziura w budżecie, „Rosomak” rozleciał się na minie-pułapce, katarski inwestor okazał się kiełbasą wyborczą. Na Westerplatte wszyscy podkreślają, że Lech Wałęsa reprezentuje wartości, na których budujemy wspólny europejski dom. Nigdy więcej wojny pod warunkiem, że potrafimy rozchmurzyć Putina. Jak to zrobić, najlepiej wie Wałęsa. Niemcy mają swojego bohatera Schroedera, biznesmena budującego z Rosjanami podmorski rurociąg. Putin zaleca Polakom model niemiecki.

Wymyśliłam sposób łagodzenia skutków zderzenia z cywilizacją. Najpierw miękkie lądowanie, czyli kilka dni w Beskidach. Też góry i problemów nie brakuje. Jesienne maliny tak obrodziły,

że właścicielka zachęca, aby sobie zebrać za darmo, bo już nie może więcej usmażyć. Krowa jest cielna i sąsiadka martwi się, że nie będzie twarożku. Dwa koguty pobiły się o kilka kur. Jajko tych kur kosztuje 50 groszy. W Gdańsku za jajko kury z wolnego wybiegu płacę prawie złotówkę.

Są też inne problemy. Wysypisko nie może przyjąć śmieci przywiezionych przyczepką. Śmieci wolno odbierać tylko od przedsiębiorców z licencją. Policja nie wie, gdzie wyrzucić śmieci, aby nie zapłacić mandatu. Wszyscy wiedzą, a policja nie wie. Jak się dowie i zacznie sypać mandatami, na śmieciach wyrośnie mafia, jak w Neapolu. Problemem zainteresowała się lokalna telewizja, ale propozycja, aby odbierać śmieci od wszystkich i jeszcze płacić parę groszy za kilogram, nie zyskała uznania. Przed wysypiskiem ustawiałaby się kolejka ludzi z reklamówkami, workami i przyczepami pełnymi śmieci i kraj byłby czysty.

Z kolei w Komańczy zwiedziliśmy zakład produkujący brykiety z siana i trocin. Trociny są w tartakach kłopotliwym odpadem, a bele siana zalegają latyfundia prominentów z Warszawy, którzy muszą kosić łąki, aby dostać unijne dotacje. Surowca jest obfitość, ale biznes rozkręca się powoli, chociaż właściciel jest pomysłowym projektantem. Brykiety z trocin obciążone są 22-procentowym VAT-em, brykiety z siana, jako produkt rolniczy, VAT-em minimalnym. Korzystnie byłoby do siana dodawać trociny, ale to zmienia kwalifikację produktu. Kwadratura koła, bo albo cena za wysoka, albo wartość kaloryczna za mała. Na obniżkę VAT-u nie ma co liczyć, bo premier łąta dziurę budżetową. I tak w Komańczy skończyły się wakacje od polityki.

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Obywatel](#)